

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.
W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — — DETROIT, MICH.

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary

Address: 2056 McLean Street, — — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uspienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

Rzeczy Ciekawe i Pożyteczne

Bezrobocie

Międzynarodowe Biuro Pracy przy Lidze Narodów ogłosiło sprawozdanie, w którym stwierdza, iż bezrobocie na świecie w dalszym ciągu uległo zwiększeniu.

W Europie jest 11 milionów bezrobotnych, czyli dwa razy tyle, co w zeszłym roku. Liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi 5—10 milionów, w Japonji 400 tysięcy.

Najwięcej bezrobotnych w Europie mają Niemcy (4 miliony), potem Anglja (2.5 milionów), Włochy 500 tysięcy, Polska 200 tysięcy i Czechosłowacja 150 tysięcy.

Liczba bezrobotnych na całym świecie wynosi około 20 milionów.

We Francji liczba bezrobotnych jest niewielka, ale i w tym kraju daje się zauważyć wzrost bezrobocia.

Maszynka Pisząca przy Pomocy Radjo

W mieście Detroit zademonstrowano wynalazek polegający na przesyłaniu przez radjo wszelkich wiadomości i pisaniu ich odrazu na maszynie do pisania. Wynalazcą jest Glen W. Watson. Szybkość, z jaką wiadomości mogą być pisane automatycznie na maszynie zależy tylko od sprawności samego operatora. bo maszyna jest tak zbudowana, że może napisać do 1,200 liter w minucie.

Demonstracja tego nowego wynalazku, który może przyczynić się do znacznych zmian w dziennikarstwie, drukarstwie i pokrewnych przemysłach odbyła się w Detroit w obecności przedstawicieli rządu federalnego, stanowej policji i prasy. W jednej izbie znajdowała się maszyna z całym urządzeniem, a w drugiej przez fale radjowe poruszały się klucze drugiej nastawionej maszyny. Wszystko odbywało się sprawnie i gładko bez znacznych pomyłek w przesy-

łaniu liter drogą krótkich fal radjowych.

Na razie wynalazek znajduje się jeszcze w stadium doświadczalnem. Ze udało się przesłać wiadomości radjowe na maszynie do pisania, z jednej na razie izby do drugiej przy pomocy fal radjowych, dowodzi, że idea jest wykonalna też na wszelką odległość bo początkowo i telegraf także przesyłano tylko z jednej izby do drugiej.

Maszynka przyjmująca wiadomość może mieć klucze i całe urządzenie nastrojone na długość fali, oraz inne szczegóły, pozwalające tylko jej a nie żadnej innej przyjmować wiadomości ze stacji nadawczej. Na razie myślą nad tem, że mogłaby być użyta w radjach policyjnych znajdujących się w samochodach itp.

Aparat od wynalazcy swego otrzymał nazwę Watsonograf.

CZY CHRYSZTUS URODZIŁ SIĘ 25 GRUDNIA?

Włoski dziennik "Il Giornale d'Italia", umieścił artykuł, w którym wykazuje, że obliczanie ery chrześcijańskiej zaprowadził mnich scytyjski Dionizjusz w szóstym wieku po Chrystusie. Mnich ten ustanowił, jakoby Chrystus urodził się 25 grudnia roku 793 od daty założenia Rzymu i kościół zgodził się na tę datę, przez mnicha podaną. Dziennik włoski zwraca czytelnikom uwagę, że naukowe ustalenia wydarzeń w Palestynie stają w sprzeczności z datami przez mnicha Dionizjusza podanymi. Okazuje się, że ówczesni dygnitarze kościoła byli wielkimi nieukami, skoro ustalenie czasu urodzenia Chrystusa z niesłychaną lekkomyślnością zatwierdzili. Obliczenie lat mogło bez wątplenia sprawiać trudność wielką, jednak lekkomyślnością było ze strony władz kościelnych zatwierdzenie dnia 25-go grudnia, jako dnia narodzenia Chrystusa. Dygnitarze kościoła byli powinni wiedzieć o tem, że w tej porze roku pasterze w Palestynie ani owiec ani bydła nie pasą, bo w tym czasie z powodu ustawicznych deszczów stada zamknięte są w oborach.

„ STRAŻ „

VOL. X.

MAJ (MAY), 1931.

NO 5
ZET

Dwie Części Poświęcenia

„Poświęćże je w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą.” — Jan 17:17.

Modlitwę zapisaną w 17-ym rozdziale Ewangelji św. Jana wypowiedział nasz Pan po Swej ostatniej wieczerzy, w drodze do ogrodu Getsemane. Z modlitwy tej, możemy zauważyć, że była wypowiedziana za Apostołów i za tych wszystkich, którzy przez słowa ich staną się uczniami i naśladowcami Jezusa.

Słowo poświęcić znaczy tyle co odłączyć i uczynić świętym. Dzieło poświęcenia składa się z dwóch części. Pierwszą uczyniliśmy zaraz na początku, gdyśmy się odłączyli czyli poświęcili z postanowieniem, aby rozeznawać i czynić wolę Bożą. Druga część poświęcenia przychodzi stopniowo; są to nauki i instrukcje pouczające nas pewnych zasad, jakich przedtem nie znaliśmy — zasad sprawiedliwości. Jest to odłączenie czyli poświęcenie, w głębszem znaczeniu i dokonywane jest przez Boga, ponieważ ono jest według Jego zarządzenia.

O tem poświęceniu w głębszem znaczeniu, mówi nasz tekst. Jezus prosił Swego Ojca, aby On tego poświęcenia dokonał. Uczniowie już przedtem opuścili wszystko i poszli za Jezusem, a więc byli już poświęceni, w tem znaczeniu, że pragnęli rozpoznawać i czynić wolę Bożą. Przeto poświęcenie, o jakie Jezus modlił się dla Swoich uczni, było w tem znaczeniu, aby Boska instrukcja prowadziła i uświęcała ich coraz więcej, jako napisane: „I będą wszyscy wyuczeni od Boga” (Jan 6:45). Jezus dał do zrozumienia, że te potrzebne do uświęcenia instrukcje pochodzą ze Słowa Bożego.

Słowem tem nie była na onczas Biblia, jaką mamy obecnie, ponieważ Nowy Testament nie był jeszcze napisany. Można też dodać, że prawda, skreślona w Nowym Testamencie, nie jest całym Słowem Bożem, ani wszystką prawdą, ale tylko częścią tejże. Modlitwą Jezusa nie było aby ogólna wiedza stała się udziałem Jego uczni, ale aby osiągnęli znajomość Boskiego planu.

Człowiek może w swem życiu osiągnąć pewne prawdy, które rozbudzą jego umysł. Może to być praw-

da w dziedzinie chemji lub jaka inna wiedza naukowa. Przyznajemy, że są różne prawdy, np. w dziedzinie geologii, astronomji itp. Prawdy te mogą wywrzeć pewien dodatni wpływ na umysł człowieka i do pewnego stopnia uszlachetnić go w jego upadłym stanie. Jednakowoż nie o taką prawdę modlił się Jezus, ale o zupełnie inną, która wszakże jest o wiele potrzebniejszą aniżeli wiedza o ciężkości ziemi, o przestrzeniach międzyplanetarnych itp.

Różne prawdy, z jakimi ludzie zaznajamiają się w ogólności i które pobudzają ich do myślenia, a w końcu wskazują niektórym potrzebę Odkupiciela, są prawdami przygotowawczymi. Ci co przy pomocy tych prawd przyrodniczych zrozumią potrzebę Odkupiciela, są pociągani bliżej Boga; lecz jeżeli chcą zbliżyć się do Niego więcej, muszą odłączyć czyli poświęcić się. Widzimy więc, że ogólne prawdy, które są mniej lub więcej wyraźne, przyprowadzają niektórych do rzeczywistej szkoły. Można to nazwać kursem przygotowawczym. Taki kurs przygotowawczy jest konieczny, zanim istotny kurs w szkole Chrystusowej może być rozpoczęty.

PIERWSZA CZĘŚĆ POŚWIĘCENIA.

Jest pewne poświęcenie, które ma miejsce zanim istotne poświęcenie się rozpocznie. Ludowi Izraelskiemu Bóg powiedział: „Poświęćcie się, a Ja poświęcę Was”. To znaczyło, że oni mieli poświęcić się, czyli odłączyć od pewnych niewłaściwości, powodowani pewną nadzieją. Należy jednak zauważyć, że to odłączenie się osoby jest jedną rzeczą, a poświęcenie jej przez Boga drugą. Co się tyczy powołania obecnego wielu, żaden nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Syna, a nikt nie przyjdzie do Syna, jeżeli go Ojciec wpierv nie pociągnie.

Najprzód przychodzi pociąganie przez Ojca, za pomocą naturalnych władz umysłowych człowieka. — Ludzki mózg jest tak ukształtowany, że mieści się w nim pewna siła pociągająca — pewne pragnienie, by poznać Stwórcę. Widzimy to nawet u pogan, którzy nigdy prawdziwego Boga nie znali i nigdy Biblii nie mieli. Ludzie ci mają jednak pewne wrodzone skłon-

ności, czyli pragnienie, by chwalić Boga. Osoby, u których to wrodzone pragnienie jest dosyć silne i nie zostało zanadto spacone upadkiem, są przez opatrność Boską prowadzone do światła prawdy, bez poznania której nikt do Boga przyjść nie może. Jedni znajdują Jezusa przez gazetkę, inni przez książkę, jeszcze inni przez jakiś hymn itp.

Gotowość do przyjęcia Boga jest tylko pierwszym krokiem i jest jakoby odpowiedzią onego wrodzonego pociągu do Boga. Gdy ci, co ten krok uczynili, zbliżają się do wytkniętej dla nich drogi, poznają, że jest to droga wązka i przykra, a "brama" ciasna. Rzecz zrozumiała, że na sam widok tej drogi wielu się odwraca. Bóg nie powołuje wszystkich. On szuka za wyjątkowo szczególniejszą klasę, przeto nie wybiera takich, którzy trwożą się wązkością drogi i ciasnością bramy. To też warunki powołania są takie, aby bojaźliwych odwrócić od wstąpienia na tę drogę.

Dawniej mniemaliśmy, że ci, co od drogi tej odwrócą się z powodu jej wązkości, pójdą na wieczne męki. Teraz jednak widzimy, że Bóg szuka szczególniejszej klasy, odpowiedniej do przeprowadzenia dobrego dzieła — takich, co starają się czynić Jego wolę. Kto nie posiada dosyć gorliwości, a wstąpiłby na tę drogę, mógłby ponieść szkodę. To też Jezus mówi: "Rozważ warunki; oblicz koszt, zważ dobrze całą tę sprawę, zanim zadecydujesz stać się Moim uczniem. Jeżeli po dobrej rozwadze zdecydujesz się na to, — przyjdź i naśladowaj Mnie".

Kto staje się uczniem Chrystusowym, wchodzi w liczbę tych, za którymi modlił się Jezus, słowami naszego tekstu: "Poświęćże je". W klasie tej byli dwanaście Apostołów, pięćset braci, o których wspomina apostoł Paweł, oraz wszyscy, którzy w Wieku Ewangelji przyjmowali i jeszcze przyjmują Chrystusa w szczerości serca. Do tych wszystkich stosuje się modlitwa naszego Pana: "Poświęćże je w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą".

Czyż nie wydaje się dziwnem, iż to cośmy kiedyś mniemali, że jest końcem drogi, jest tylko jej początkiem? Poprzednio myśleliśmy, że uwierzenie w Jezusa jest wszystkim, co potrzeba. Przyjaciele nasi mówili nam: "Usłyszalesz o Jezusie, przyjąłeś Go; to jest wszystko co potrzeba. Teraz idź i opowiadaj drugim o Jezusie".

Poznawszy prawdę zrozumieliśmy, że potrzeba nam wiedzieć coś więcej. Gdyby każdy z nas cofnął się umysłem swym w stecz i chciał sobie przypomnieć, ile rozumiał na początku, to sprawdziłby, że jego rozumieniem było, iż był grzesznym i że jeżeli przyjdzie do Jezusa, to Ojciec odłączy czyli poświęci go. To jest właśnie do czego odnosi się apostoł Paweł, gdy mówił: "Albowiem czynem Jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynom dobrym" (Ef.

2:10). Tego poświęcenia Bóg dokonuje przez prawdę, jak to było pokazane powyżej.

PRAWDA, KTÓRA POŚWIĘCA

Tą poświęcającą prawdą nie jest ogólna umiejętność, albowiem prawda ta nie jest dla ludzi światowych. Ona jest dla poświęconych — dla tych co stali się dziećmi Bożymi. Tego rodzaju prawdę, Bóg daje tylko tym, co są Jego rodziną. Apostoł Paweł mówi, że Bóg "nas przeznaczył ku przysposobieniu za synów przez Jezusa Chrystusa, dla Siebie Samego, według upodobania woli Swojej"; "aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski Swojej z dobroćmi Swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie" (Ef. 1:5; 2:7). Bóg ma wielki cel, który zostanie w zupełności objawiony w przyszłych wiekach w dalszym rozwijaniu się wielkiego Planu Bożego.

Powołując i odłączając szczególną klasę wybranych, Bóg w tem ma także szczególniejszy cel. Prawda, jaka tego dzieła poświęcenia dokonuje, jest prawdą odnośnie Boskiego planu wieków. Bóg nie objawił całej tej prawdy odrazu. Plan Jego był objawiany stopniowo, przez całe wieki. Niektóre z tych objawień doszły do nas przez proroków, inne przez Jezusa, a jeszcze inne przez Apostołów. Objawienia te stanowią niebieskie zarządzenia dla naszego poświęcenia.

Jest jednak koniecznem, abyśmy doszli do znajomości tego planu. Wiele innych rzeczy należy jeszcze rozważyć, lecz prawda o planie Bożym jest głównym przewodem poświęcenia: "Poświęć je w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą". Jeżeli ktoś, na przykład, opiekuje się niemowlęciem, będzie miał na względzie odpowiednie dla tegoż pożywienie, odzienie, świeże powietrze, ćwiczenie itp. Podobnie rzecz się ma z ludem Bożym. Prawdy bywają im objawiane stopniowo. Ojciec nasz Niebieski przeprowadza nas także przez różne doświadczenia, aby wyćwiczyć nasze duchowe władze spostrzegawcze. Nasze doświadczenia i opatrnościowe kierownictwo, pobudzają nas do myślenia, rozumowania, badania i dociekania, co czyniąc rozwijamy się duchowo. Otrzymując doświadczenia jesteśmy pobudzani do zastanawiania się, co za znaczenie ma dla nas dane doświadczenie i czego ono nas uczy?

Widzimy więc, że choć Słowo Boże jest podstawą wszelkiej nauki, to jednak nie jest jedynym sposobem do nabycia umiejętności. Wiele potrzebnych lekcji trzeba się nauczyć z różnych doświadczeń życiowych. Dziecko, któreby tylko przyjmowało pokarm i leżało sobie spokojnie — któreby tylko jadło i spało, a nie miałooby ruchu i sposobności pełzania na czworakach,

Drzewo Figowe Odmładza Się

“Tedy wspomniawszy Piotr rzekł: Mistrzu! oto figowe drzewo, któreś przeklął, uschło”—Mar. 11:21.

Wyrozumieniem naszym jest, że to szczególne wydarzenie w ziemskiej misji naszego Pana ma pewne głębsze znaczenie. Wiemy, że wszystkie Jego czyny były dobre, nie tylko w swem istotnym znaczeniu, ale i w tem, że były obrazem na większe rzeczy, które miały przyjść w przyszłości. W wypędzaniu demonów itp. czynnościach, Jezus okazywał chwałę Swego przyszłego królestwa. Gdy Jego królestwo zostanie ustanowione, wszyscy chorzy zostaną uleczeni, ślepi przejrzą, chromi będą chodzić i wiele innych cielesnych błogosławieństw spłynie na świat. Także wszystkie demony będą wypędzeni.

Pan nie starał się uleczyć wszystkich chorych, podczas Swego pobytu na ziemi. Przypominamy o zdarzeniu, kiedy to Jezus uleczył człowieka, który przez wiele lat siedział przy sadzawce Betesta. Jezus przyszedłszy do niego, rzekł: “Chcesz być zdrow?” Chory odrzekł: “Panie, nie mam człowieka, któryby mię wrzucił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda; ale gdy ja idę, inszy przedemną wstępuje”. Tedy Jezus rzekł mu: “Wstań, weźmij łoże Twoje a chodź”. Lecz do innych tego nie powiedział. Jezus nie zamierzał uleczyć wszystkich chorych, ale używał pewnych okazji w celu wykazania Swej wielkiej mocy, która będzie objawiona w zupełności, gdy Jego chwalebne królestwo będzie ustanowione.

Mniemamy więc, że właściwym jest nasz pogląd, że każdy czyn naszego Pana, choćby na pozór mało znaczący, był w pewnym znaczeniu proroczym, wyobrażającym większe rzeczy, jakie miały przyjść później. Weźmy na przykład Jego przyjście do łodzi w nocy. Szalała wtenczas wielka burza, lecz skoro tylko Jezus wszedł w łódź, wnet dobili do brzegu, do którego zmierzali.

Weźmy teraz wypadek, o którym mówi nasz tekst. Czytamy, że Jezus przyszedł do pewnego miejsca, gdzie stało drzewo figowe, na którym nie było owocu. Nasze zwykłe tłumaczenie Biblii mówi: “Bo nie był czas figom”, lecz według właściwego tłumaczenia, powinno być “choć czas fig jeszcze nie przeszedł”. Niewłaściwem byłoby mniemać, że Jezus spodziewał się fig na drzewie przed odpowiednim czasem.

Nie znalazłszy tedy fig na onem drzewie, Jezus przeklął je i rzekł: “Niechajże więcej na wieki nikt z ciebie owocu nie je”. Później Piotr zauważył, że drzewo to poczęło zasychać, a Jezus rzekł: “Miejcież wiarę w Boga”. Co to miało znaczyć?

“OD FIGOWEGO DRZEWA POZNAJCIE, ŻE BLIZKO JEST LATO.”

Naszem wyrozumieniem jest, że to drzewo figowe było figurą czyli obrazem na naród Żydowski, do którego Jezus przyszedł w czasie, gdy należało się od niego spodziewać owocu. Jednakowoż Jezus przyszedłszy do tego narodu nie znalazł w nim owocu. — Wielcy tego narodu zostali odrazu odrzuceni; a tylko celnicy i grzesznicy byli gotowi przyjąć Jego poselstwo.

Na narodzie Żydowskim znajdowała się jakoby zaraza, nie pozwalająca na rozwinięcie się owocu. Przy końcu Swej ziemskiej misji, Jezus, stojąc na wzgórzu, z którego rozciągał się widok na Jerozolimę, rzekł: “Jerozolimę! Jerozolimę! które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie bywają posłani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Otóż zostanie wam dom wasz pusty” (Luk. 13:34,35). Niedługo potem naród Żydowski począł tracić swoją władzę, a w roku 70 A. D., czyli 37 lat po wypowiedzeniu powyżej przytoczonych słów Żydzi przestali istnieć jako samodzielny naród.

Chociaż Żydzi, jako naród, znajdowali się, że tak powiemy, w hades, czyli w grobie, to jednak te różne teksty Pisma Świętego stosują się do nich jako do narodu. Ma się rozumieć, że Żydzi idą do grobu jako jednostki, tak jak wszyscy inni, lecz jako naród oni także poszli do grobu. Pismo św. jednak mówi, że przyjdzie zmartwychwstanie narodu Żydowskiego, a obraz tego powstania pokazany był prorokowi Ezechielowi, gdzie jest powiedziane o polu pełnem suchych kości, z których powstało “wojsko nader wielkie” (Ezech. 37:1-14). Kości te przedstawiają dom Izraelski, o którym powiedziane jest, że mówią: “Wyschły kości nasze i zginęła nadzieja nasza, wygładzeni jesteśmy” (wiersz 11), narodowe nasze ambicje zniszczały albo zasnęły.

Bóg jednak zapewnia, że wszystkie ich narodowe nadzieje będą wskrzeszone. Podobnie i Jezus powiedział Swym uczniom, w jednym ze Swych kazań: Gdy widziecie, że figowe drzewo się odmładza i wypuszcza liście, poznajcie, że blisko jest lato. Widzimy, że to symboliczne drzewo figowe wypuszcza swoje liście obecnie (Zob. Mat. 24:32; Mar. 13:28); Żydzi spoglądali w stronę Jerozolimy z wielką nadzieją. Widzimy odmładzanie się figowego drzewa, czyli oznaki narodowego życia pomiędzy Żydami i nadzieje pożądanego ustanowienia narodu Żydowskiego. Bóg po-

wiedział, że naród Żydowski będzie przywrócony.

W. T. 1911-92.

Powyższy artykuł był napisany 20 lat temu, czyli w czasie, kiedy nadzieje Żydów co do odzyskania ich ojczyzny, Palestyny były bardzo niepewne. A jednak widzimy jak prawdziwym było to określenie brata Russell'a, oparte na niezawodnym Słowie Bożem. Obecnie zdaje się być rzeczą pewną, że Palestyna stanie się ponownie ojczyzną Żydów, ich dawną ziemią obiecaną. Nie tylko się stanie, ale w pewnym znaczeniu już nią jest, ponieważ, gdy po wojnie światowej odebrano Palestynę Turkom, państwa sprzymierzone po-

stanowiły ziemię tę z czasem oddać Żydom. Fakt ten jest żywym i potężnym dowodem prawdziwości Pisma świętego.

Nietylko narodowe nadzieje Żydów zostały rozbudzone i zdają się być bliskie urzeczywistnienia ale także ich zatwardziałość względem Chrystusa zaczyna powoli mięknąć i coraz więcej Żydów przyjmuje Jezusa Chrystusa za swego obiecanego Mesjasza. Nader wymownym i wzruszającym przykładem tego jest świadectwo młodego Żyda, niedawno nawróconego na wiarę Chrześcijańską, które przytaczamy przy końcu następnego artykułu.

—Red.

Nowoczesny "Nataniel"

"Ujrawszy tedy Jezus Nataniela idącego do Siebie, rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym nie masz zdrady". — Jan 1:47.

Ewangelja mówi nam, że Jezus przyszedł do swoich ale swoi Go nie przyjęli (Jan 1:11). Faktycznie, z pomiędzy Żydów zaledwie mała garstka przyjęła Jezusa jako onego obiecanego Mesjasza. Natomiast przedstawiciele tego narodu, nie tylko że Go nie przyjęli, ale przyczynili się do Jego haniebnej śmierci na krzyżu.

Możemy sobie wyobrazić, jak osamotnionym musiał się niekiedy czuć nasz drogi Zbawiciel, znajdując się, On święty i doskonały, w otoczeniu ludzi skażonych, grzesznych, samolubnych! Jak mało był On zrozumianym nawet przez tych najbliższych, których wybrał na Apostołów! Po trzyletnim stałym przebywaniu z nimi i uczeniu ich, ze smutkiem oświadczył: "Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść (zrozumieć) nie możecie". — Jan 16:12.

Uczucie przykrego osamotnienia przebijają także z słów naszego pana, wypowiedzianych do Filipa: "Filipie! przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznałeś Mię?" (Jan 14:9). Nie mniej przykrą była dla Niego scena przy ostatniej wieczerzy, kiedy to Jezus przygotowywał się na okrutną śmierć, uczniowie zaś Jego spierali się pomiędzy sobą o większe zaszczyty w królestwie. O! jak ten spór musiał ranić czułe serce naszego drogiego Zbawiciela! Było to tem więcej bolesnem dla Niego, ponieważ wiedział, że za kilka godzin oni wszyscy rozproszą się w bojaźni, a Jego Samego pozostawią. Czy umiemy wnikać w ogrom Jego smutku, gdy wypowiadał słowa: "Oto przyjdzie godzina..... że się rozproszycie każdy do swego, a Mię samego zostawicie"? — Jan 16:32.

W tej godzinie Jego ciężkiej próby Jezus pragnął choć odrobinę pociechy, sympatji i zrozumienia od tych, których umiłował ponad wszystko (Jan 13:1). Czy je otrzymał? Nie! Jako napisano, że nikt z ludu

nie był z Nim (Izaj. 63:3). W momencie największego przygnębienia i duchowej trwogi, udał się do Swoich trzech najbardziej umiłowanych uczniów, lecz zastał ich pogrążonych w śnie. Kto zrozumie ten ogrom osamotnienia i boleści, jaką przepełnione było serce naszego Pana, gdy zdławionym od smutku głosem przemówił do Piotra: "Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną?" — Mat. 26:40.

Taką była droga naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa. On rozumiał ludzką niedolę i umiał współczuć z drugimi, lecz Sam nie był rozumiany ani oceniony przez tych, z którymi się stykał. Jezus wiedział, że pomiędzy ludźmi nie było nikogo tak doskonałego, jak On, więc też za doskonałymi nie szukał. Jednakowoż serce Jego bardzo radowało się, gdy zauważył w kim serdeczną szczerść i prostotę ducha. Z pewnością, że szczerą, czystą, serdeczną miłość Mariji, siostry Łazarza, była Jemu większą wonnością aniżeli słoik kosztownej alabastrowej maści, jaką Mu nogi pomazała. — Jan 12:3.

Nie mniej uradował się Jezus, gdy znalazł szczerę i wolnego od wszelkiej obłudy Nataniela, o którym mówi nasz tekst. Takich Natanielów mało było pomiędzy Żydami naówczas i pewno mało ich jest teraz. Podczas minionych wieków Ewangelji pewno nie było ich wcale, bo Apostoł mówi że "zatwardzenie przyszło na Izraela, póki by nie wyszła zupełność (Kościoła) z pogan". — Rzym. 11:25.

Według naszego wyrozumienia Pisma świętego, ta "zupełność", czyli uzupełnienie Kościoła jest teraz bardzo blisko. Jeżeli to jest prawdą, to zatwardzenie Izraela powinno stopniowo mięknąć. Obserwując niektóre działalności Żydów, widzimy, że tak w rzeczywistości jest. W ostatnich kilkudziesięciu latach wiele Żydów uznało Jezusa za obiecanego Mesjasza, a ci co uznali są bardzo czynni w opowiadaniu Ewangelji swojemu narodowi.

W Stanach Zjednoczonych istnieje Stowarzyszenie

pod nazwą: Amerykańska Rada Misyjna dla Żydów. (American Board of Missions to the Jews, Inc.) W skład tego stowarzyszenia wchodzi przeważnie Żydzi nawróceni na wiarę Chrześcijańską, a głównym ich celem jest głoszenie Żydom Chrystusa.

Być może, że ich zrozumienie Ewangelji nie jest jeszcze całkiem właściwe i niektóre pojęcia nie zupełnie zgodne z planem Bożym, lecz w każdym razie jest to wielki krok naprzód". Wydają oni małe piśmisko, miesięcznik, w angielskim języku pod nazwą: "Wybrany Lud" ("The Chosen People"). W tymże piśmisku, w wydaniu marcowym znajdujemy świadectwo pewnego młodego Żyda, świeżo nawróconego na wiarę Chrześcijańską. Szczerść tego świadectwa jest tak znamienna, że młodzieńca tego możnaby bez przesady nazwać: "Nowoczesnym Natanielem". Ufając, że świadectwo to będzie dla czytelników Straży tak interesującym, budującym i wzruszającym swą szczerością i prostotą, jak było dla nas, podajemy je poniżej w dosłownym tłumaczeniu:

ŚWIADECTWO

"Dnia 29-go Grudnia 1930 roku przyjechałem z New Yorku do Atlantic City w poszukiwaniu za pracę, mając przy sobie bardzo mały fundusz. Udałem się do sekretarza stowarzyszenia opieki dla robotników, które prowadzi swe biuro na Texas Avenue. Nie znalazłszy sekretarza wróciłem do wynajętej poprzednio stancji, z myślą, aby udać się do tegoż biura nazajutrz.

Wieczorem dnia 31-go Grudnia udałem się tam ponownie, tylko na to, aby się dowiedzieć, że z sekretarzem nie będę się mógł zobaczyć prędzej jak w następną niedzielę o pierwszej po południu. Wyszedłszy stamtąd przechodziłem się ulicą Pacific Ave: i zauważyłem szyld z napisem "Mesjasz Izraelski". Przyszło mi na myśl, aby wejść i dowiedzieć się, gdziebym mógł znaleźć odpowiedniejszą stancję od tej, którą zajmowałem. Wszedłszy, spotkałem tam niewiastę, którą prosiłem o informację względem odszukania stancji. Niewiasta ta okazała się dla mnie bardzo przyjacielską, pytając się o nazwisko, skąd przybyłem i co porabiam. Nawiązaliśmy rozmowę, w której przedstawiłem jej swoje ateistyczne poglądy i atakowałem wszelkie przytaczane przez nią argumenty ze Starego lub Nowego Testamentu, starając się jej wykazać jak niedorzecznem jest wszystko co ona mówi. Zauważywszy na jej twarzy wyraz wewnętrznego bólu, zostałem zainteresowany, a jednocześnie zdziwiony, że ktoś może być tak szczerym i prawdziwym na świecie; ponieważ moje doświadczenia z mężczyznami i niewiastami w partji Socjalistycznej, w Unji Malarzy, do której należałem i z Komunistami, z którymi sympatyzowałem, były takie, że nie ufałem żadnemu człowiekowi. Przeto postanowiłem wybać czy niewiasta ta była w zupełności szczerą; więc zapytałem się, czy mogę przyjść więcej razy na dalszą dyskusję i przekonanie się czy to w co ona wierzy jest prawdą.

"Tak więc następnego dnia (1-go stycznia) poszedłem do Misji pomiędzy godzinami 2-gą a 4-tą po południu, gdzie zostałem przywitany bardzo serdecznie. Rozpoczęła się walka o moją religję. Niewiasta wskazywała mi Pisma Mojżeszowe i Proroków, mówiące o Mesjaszu, w których to proroków ja wcale nie wierzyłem, uważając ich za ludzi gresznych; albowiem w rychłej młodości uczyłem się dużo z Starego Testamentu. Wykazywałem więc ich grzechy i słabe strony. Powiedziałem jej także, iż,

będąc raz w pewnym hotelu czytałem niektóre ustępy z Nowego Testamentu, z których wywnioskowałem, że jej Jezus Chrystus (a teraz także mój, dzięki Bogu), był największym Socjalistą na świecie i większym od wszystkich proroków Starego Testamentu. Oświadczyłem, że wywnioskowałem to z Jego niesamolubnego postępowania i z Jego nauk. Słyszac to, niewiasta ta zapytała się mnie, czy nie wyświadczyłbym jej pewnej łaski. Gdy przyrzekłem, ona skłoniła mnie do obietnicy, że w pozycji kłęczącej lub stojącej (bo jestem Żydem) będę się modlił szczerze i z serca do Boga, aby okazał mi, czy Jezus Chrystus jest Mesjaszem, Synem Bożym. Propozycja jej bawiła mnie wielce, lecz przez wzgląd na jej szczerść uważałem, że powinienem przyrzec, co też uczyniłem. Zanim opuściłem misję, zaprosiła mnie na sobotnie zebranie, na którym miał przemawiać pan Burgen z Filadelfji. Z chęcią przyrzekłem, że przyjdę. Tego wieczora odmawiałem obieganą modlitwę, lecz bezpośredniej odpowiedzi nie otrzymałem.

"W sobotę wieczorem, 3-go stycznia, udałem się na zebranie, rozmawiałem z Mr. Burgen, przedstawiając mu swoje pojęcia. Podczas zebrania wzmagalo się moje zainteresowanie w tych politycznych ludziach, którzy uczestniczyli. Obserwując ich twarze widziałem jak każdy z nich był uszczęśliwiony i jak pilnie przysłuchiwał się głoszonemu poselstwu. Podczas śpiewania pieśni, na umysł mój cisnęło się to jedyne pytanie: "Czemu ci ludzie są tak szczęśliwi?" Tego wieczora modliłem się znowu, dziękując Bogu za budzące się we mnie pragnienie, by czytać Nowy Testament. Uczucie uszczęśliwienia trwało we mnie i następnego dnia i niecierpliwie oczekiwałem wieczora, aby na godzinę 7-mą udać się na zebranie, na dalsze badanie. Nie pracując podczas dnia, spędziłem prawie cały dzień na czytaniu Nowego Testamentu. Było mi przykro, że nie miałem przy sobie nikogo, co mógłby mi wyjaśnić niektóre rzeczy, jakie chciałbym wiedzieć; przeto pragnieniem mojem było, aby być w Misji i stawiać pytania. O 7-iej wieczorem udałem się do Misji i powiedziałem pani Chatterway (tej niewieście, z którą się najprzód spotkałem) że w dniu tym przeczytałem Ewangelje Mateusza, Marka, Łukasza i początek Jana. Po modlitwie zapytała się mnie, czy nie byłoby dobrze rozpocząć ponownie Ew. Jana, która jest tak piękna, na co ja chętnie się zgodziłem. Po przeczytaniu dwóch lub trzech rozdziałów, pani Ch. przemówiła do mnie poważnie i zapytała się, czy nie rozpoznałem Jezusa, jako Mesjasza i czy nie jestem teraz gotów Go uznać. Gdy zaraz nie odpowiadałem prosiła mnie, abym gorliwiej badał a z pewnością, że znajdę prawdę.

"Tego wieczora modliłem się znowu. Następnego dnia odczuwałem w sobie coraz większą radość. Nie pytałem się skąd ta radość pochodzi, lecz miałem wielkie pragnienie być w Misji każdego wieczora. Następnego soboty pani Ch. zaprosiła mnie znowu na wieczorne zebranie, na którym znowu przemawiał Mr. Burgen z Filadelfji. Na zebranie poszedłem i poselstwo przyjąłem w wielkiem uniesieniu ducha. Rzeczy zaczęły mi się wyjaśniać i po raz pierwszy przyszło mi na myśl, że to chyba Pan objawia mi te rzeczy. Gdy Mr. Burgen przemówił, aby ci, co wierzą, że Jezus jest Mesjaszem podnieśli rękę, coś szepnęło mi w sercu, aby rękę podnieść, lecz moja krew Żydowska wstrzymała mnie od tego (a może uczynił to Szatan). Tego wieczora zapytano się mnie, czy nie chciałbym pojechać do Filadelfji usłyszeć kazanie Dr. Barnhouse. Zgodziłem się na to całym sercem. W niedzielę rano udaliśmy się do Filadelfji i słyszeliśmy kazanie Dr. B. Kazanie to wywarło na mnie ogromne wrażenie. O godzinie 4-iej po południu słyszeliśmy go znowu. O godzinie 6-iej udałem się na zebranie dla młodzieży, gdzie szczerze i niesamolubnie modlitwy wywarły na mnie tak głębokie wrażenie, że gdyby mnie wtedy kto zapytał: "Czy wierzysz w Jezusa jako Mesjasza?" to bezwzględnie odpowiedziałbym: "Tak!"

“Wieczorem udaliśmy się na zebranie do Misji Mr. Burgen’a, lecz musieliśmy wnet opuścić, udając się z powrotem do Atlantic City. W powrotnej drodze, na autobusie, serce moje było przepełnione szczęściem i radością, bo zacząłem rozumieć, że ta radość wewnętrzna jest darem od Pana. Gdy pani Ch. zapytała się mnie, ile skorzystałem z tego dnia i z słyszanych kazań, nie mogłem dłużej wytrzymać, więc ze szczerością oświadczyłem: Bardzo wiele! Dzień dzisiejszy jest dla mnie najcudniejszym dniem w moim życiu, a słyszane kazania wywarły na mnie głębokie wrażenie.” Wtedy ona rzekła: “Czy teraz przyjmujesz Jezusa za swego Mesjasza?” Odpowiedziałem: “Tak”. Ona zapytała jeszcze: “Czy zaraz teraz?” “Tak”, było moją odpowiedzią. “Czy uznajesz Go i wierzysz, że zostałeś odkupiony Jego krwią?” — spytała jeszcze. “Tak — odpowiedziałem — wierzę całym sercem i oddaje Mu moje ciało i duszę, aby Jemu służyć przez resztę mego życia.” O! jak ta moja odpowiedź uszczęśliwiła panią Ch.! Jak bardzo pragnęła ona śpiewać uwielbienie Panu zaraz tam, w autobusie. Co do mnie, to serce moje tak się rozpyływało w szczęściu i radości, że po raz pierwszy zrozumiałem, dla czego inni szczerzy Chryścijanie mają taki spokojny i szczęśliwy wyraz twarzy; poznałem, że jest to dziełem Pańskim. W taki to sposób Pan wysłuchał moją modlitwę i objawił mi Prawdę, za którą Mu składam dzięki.

“Nazajutrz przyszedłem do Misji pełen radości, z sercem przepełnionem nowym uczuciem uwielbienia ku Bogu. Nie myśląc, co czynię, zapaliłem papierosa, bo byłem w nałogu spalać 25 do 30 papierosów dziennie przez blisko dwadzieścia lat. Pani Ch. przemówiła do mnie: “Pan chce czyste ciało, czy nie możnaby prosić Go, aby to pragnienie palenia odjął od ciebie?” Ja odrzekłem: “Czemu miałbym trudzić Pana tak małą rzeczą, przecie ja sam mogę zaprzestać palenia”. “Nie mów tak” — rzekła — “musisz się nauczyć udawać do Pana z każdą choćby najmniejszą

sprawą”. Uczyniłem to w swem sercu zaraz w tej chwili i coś iscie cudownego stało się ze mną. Krótko potem wyszedłem na dwór i znowu mimowoli bezwiednie zapaliłem papierosa. Zaraz po pierwszym zaciągnięciu się poczułem zawrót głowy. Głowa zaczęła mi się chwiać jakobym był pijany. Rzuciłem papierosa i poznałem wyraźnie, że Pan wysłuchał moją modlitwę. Od tego dnia nie paliłem już ani razu, ani nie odczuwałem do palenia żadnego pociągu.

“Tego dnia śpiewałem w swem sercu uwielbienie Panu po raz pierwszy, a radość moja trwała bez przerwy ode dnia do dnia. Zrozumiałem, że gdyby był mi Pan dał tę wszystką radość zaraz pierwszego dnia gdy się do Niego modlił, to nie byłbym w stanie jej znieść. Mam więc nadzieję, że ktokolwiek czyta to moje świadectwo, a szczególnie niewierzący, zobaczy tę cudowną przemianę, jaka nastąpiła we mnie, a jeżeli kto szuka prawdziwego szczęścia, niechaj się uda do Pana ze szczerem sercem i prosi Go, a będzie mu dane, tak jak mnie było dane; lecz musi cierpliwie czekać na Pana. Wszystko będzie mu objawione stopniowo, w słusznym czasie, tak jak było mnie.

“Wdzięczny jestem Panu i wielbię Go, że przez Jego krew zostałem odkupiony, a pożądaniami mego serca nie są bogactwa ani rzeczy tego świata, ale tylko, aby mi była dana mądrość i światło Jego słowa, abym mógł iść i udzielać je drugim, którzy tego pragną, tak jak było udzielone mnie.

“W niedzielę, dnia 18-go stycznia 1931 roku, ja i drugi syn Izraela zostaliśmy ochrzczeni w Chelsea Baptyckim kościele przez Mr. Fuller, pastora. Później prosiłem pastora Fuller’a o świadectwo chrztu, abym mógł je okazać niewiernym, którzyby może mówili, że zostałem przeplacony, aby mówić, że byłem ochrzczony.”

BEN KOLTON.”

Duch Uczynności

“Przeto każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu, dla zbudowania”. — Rzym. 15:2.

Apostół nie mówi: Niech ten młodszy podoba się bliźniemu, ani nie mówi: Niech starszy się podoba, ale mówi: “Každy z nas niech się bliźniemu podoba”. Wszyscy z ludu Bożego powinni mieć takie zainteresowanie jedni w drugich i w sprawie Bożej i powinni mieć tyle ducha Pańskiego, że powinni raczej poświęcać samych siebie, a nie szukać własnych przyjemności szczególnie kosztem drugich.

Jeżeli mamy ducha Pańskiego, to znajdziemy wiele sposobów poświęcania się dla drugich, nie czekając na szczególniejsze okazje. Prawo miłości pobudzi nas do postępowania nawet przeciw naszym wrodzonym upodobaniom, jeżeli tak czyniąc, moglibyśmy dopomóc drugim do postępowania na dobrej drodze.

W swym liście do Koryntjan Apostół przedstawia tę zasadę, stosując ją do zwyczaju praktykowanego przez Greków, tj. ofiarowywania pokarmów bałwanom. Rozumiano, że przez takie ofiarowanie pokarm stawał się świętym. Prawie wszystko mięso wystawione na sprzedaż było w taki sposób poświęcone, tak

że mięsa nie poświęconego bałwanom nie można było nigdzie kupić.

Ci co z bałwochwalstwa przyszli do chrześcijaństwa wiedzieli, że czczenie bałwanów było złem; ponieważ poznali, że jest tylko jeden Bóg prawdziwy. Wiedzieli także, że ceremonia ofiarowania mięsa bałwanom nie uszkodziła w niczem samego mięsa, ponieważ bałwan jest niczem. Jednakowoż oni powinni byli raczej być gotowymi wstrzymać się od jedzenia tego mięsa aniżeli zgorszyć słabszych braci, którzyby wciąż jeszcze mniemali, że mięso ofiarowane bałwanom było święte, lub też że zostało splugawione. Apostół oświadczył, że on wolałby raczej nigdy nie jeść mięsa, aniżeli zgorszyć słabego brata, który nie może osiągnąć szerszego i prawdziwszego poglądu w tej sprawie. Zgorszyć takiego mogłoby doprowadzić go do zupełnego wykołajenia się z właściwej drogi.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NASZE WPŁYWY.

Apostół nie powiedział, że jedzenie mięsa jest nieprawem, ale że on był gotów wyrzec się swoich praw i przywilejów, byle tylko drugiego zbudować a nie zgorszyć. Ci słabi, o których Apostół wspominał, nie-

zrozumieli jeszcze tego, że mięso ofiarowane bałwanom nie zostało tem wcale uszkodzone. Położenie mięsa przed kamieniem nie miało by żadnego wpływu na mięso, więc i położenie go przed bałwanem nie uszkodziło mięsa; lecz św. Paweł był zdecydowany raczej nie jeść wcale mięsa, aniżeli zgorszyć brata.

Zasada tego jest widoczną. My również powinniśmy być gotowi, jeśli potrzeba, wyrzec się pewnych osobistych przywilejów, jeżeli tym sposobem możemy dopomóc bratu, lub ochronić go od zgorzenia. Niektórzy z ludu Bożego mają bardzo wrażliwe sumienie, inni mniej wrażliwe. Im dłużej ktoś znajdował się w szkole Chrystusowej i im zdolniejszym jest, tem łatwiej powinien rozróżniać co jest przyjemnem a co nieprzyjemnem Bogu. Jako Chrześcijanin nie chciałby czynić coś takiego, co obraziłoby w czemkolwiek Boga, choćby nawet miał wstrzymać się od mięsa przez resztę swego życia.

Gdyby zaś znalazł się w położeniu, gdzie jego sumienie zgadzało by się na pewną rzecz, to jeszcze powinien stawić sobie pytanie: Czy ma on pozwolić, aby jego inteligencja, jego lepsze wyrozumienie szkodziło bratu? Czy ma on zgorszyć brata, osłabić go, lub pobudzić do gwałcenia swego sumienia? Czy ma stracić wszelki wpływ ku dobremu nad swym bratem? Na myśli także Apostoł odpowiada przecząco, gdy mówi: "Grzesząc tak przeciwko braciom i mdłe ich sumienie obrażając, grzeszycie przeciwko Chrystusowi. Przeto jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył." — 1 Kor. 8:1-13.

O ŚWIĘCENIU NIEDZIELI

Stosując powyższą zasadę, tj. odpowiedzialność za nasze wpływy, do obserwowania Niedzieli, nie mamy rozumieć, żeśmy pod tym względem skrupowani, tak jak byli Żydzi pod względem Sabatu. Powinniśmy jednak unikać wszelkiego stuku młotkiem i niepotrzebego hałasu podczas Niedzieli. Należy także unikać nieodpowiednich śpiewów, nieprzystojnej muzyki jak i wszystkiego co przez otoczenie uważane jest za nieodpowiednie w dniu świątecznym. Słowem, powinniśmy unikać wszystkiego co przez drugich mogłoby być uważane za pogwałcenie Niedzieli. Powinniśmy się starać, aby nie wywierać żadnego ujemnego wpływu na nasze otoczenie. Według naszego wyrozumienia każdy dzień jest częścią wielkiego Sabatu, do którego weszliśmy, czyli częścią odpoczynku w Chrystusie. My w rzeczywistości mamy niczem nieskrępowaną wolność, lecz wolności tej nie mamy używać na szkodę drugim.

Wielu mniema, że jakakolwiek praca w Niedzielę jest pogwałceniem czwartego przykazania. Z naszego punktu zapatrywania wiemy, że Sabat u Żydów był

figurą i wiemy także, co jest pozafigurą tegoż. My mamy przywilej obchodzić pozafigurę Sabatu. Jednakowoż chociaż mamy wolność pracować w Niedzielę, lecz czyniąc to moglibyśmy gorszyć naszego sąsiada. Pracując w Niedzielę nie gwałciłibyśmy żadnej zasady, lecz, aby nie gorszyć naszego bliźniego, chętnie odpoczywamy od pracy fizycznej i spędzamy ten dzień na badaniu Słowa Bożego.

Chrześcijanie, na ogół biorąc, nie obserwują Niedzieli tak jak sami uważają, że powinni obserwować. Pojęciem wielu jest, że powinni święcić Niedzielę tak ściśle, jak Żydzi święcili Sabat i że w Niedzielę nie powinno się używać ani wołu, ani osła, ani automobila itp. Niektórzy nawet uważają, że w niedzielę nie należy udawać się w dalszą drogę.

Faktycznie dzisiejsi nominalni Chrześcijanie nie stosują się nawet do ich własnego pojęcia odnośnie prawa Bożego. W miarę naszych sposobności chcielibyśmy dopomóc tym ludziom do lepszego zrozumienia, co właściwie znaczy Sabat, aby ich sumienia nie były obrażone, lecz uwolnione od niepotrzebnych skrupułów. Niedziela powinna być dniem spokojnym i świątecznym pod każdym względem, poświęconym w szczególności na służbę Bożą. W dniu tym wszelka praca i interesa powinny być ograniczone, lub, na ile to możliwe, wstrzymane, lecz dobro pracy Pańskiej zabrania nam wstrzymywania się od używania parowców, tramwajów, automobilów itp. w niedzielę.

Mając na uwadze, że słowo Sabat znaczy odpoczynek, jak to apostoł mówi (Żyd. 4:9), widzimy, że Kościół Chrystusowy zachowuje Sabat, czyli odpoczynek każdego dnia i uznaje Boskie zarządzenie w tym względzie. Ci, co zachowują każdy siódmy dzień jako Sabat, lecz nie wchodzą ani nie zachowują odpoczynku wiary, nie zachowują prawdziwego Sabatu, na ile to dotyczy się Kościoła.

Rozporządzenie co do Sabatu było dla Żydów. Pod naszym przymierzem mamy lepsze zarządzenie. Mamy odpoczynek — nasz Sabat — każdego dnia; mamy także nadzieję, że wkrótce wejdziemy do jeszcze większego Sabatu. W tym Sabacie, czyli w Tysiącleciu, będziemy mieć nie tylko odpoczynek serca, ale także doskonałość; będziemy też wolni od wszelkich doświadczeń i trudności życiowych. Pan nasz Jezus, podczas Swej misji na ziemi, dokonywał w Sabat najwięcej cudów, takich jak leczenie chorych itp., przez co wykazywał, jakie dzieło będzie dokonywał w on wielki dzień Sabatu — w Tysiącleciu.

POMAGAĆ A NIE SZKODZIĆ BLIŹNIEMU

Zasadę tę możemy zastosować wszędzie. Możemy ją zastosować do naszej rozmowy z drugimi. Niektórzy mają upodobanie szydzić z drugich, z powodu ich nieumiejętności itp. To nie jest miłość, ponieważ mi-

łość nie lubuje się w wytykaniu cudzych słabości. Im ostrożniejszymi będziemy w naszych słowach i czynach tym grzeszniejszymi stawać się będziemy.

“Grzecznością jest, by czynić i mówić
Dobre rzeczy w uprzejmy sposób”.

Grzecznym może być ktoś z wyrachowania, albo też z zasady. Nasze podobanie się bliźniemu powinno być dla jego zbudowania. Powinniśmy być radzi czynić wszystko, na co nas stać, aby tylko drugim dopomagać, budować ich i podnosić. Jeżeli możemy wypowiedzieć uprzejme, miłe słowo, które byłoby ku zbudowaniu, powinniśmy je wypowiedzieć, zamiast wyrażać się w sposób szorstki albo niegrzeczny.

W naszych staraniach, by budować drugich mamy przede wszystkim mieć na uwadze budowanie ludu Bożego w duchowych rzeczach. Jak to Apostoł wyraża, mamy “pobudzać jedni drugich”. Wiadomo nam, że wiele jest sposobów pobudzania drugich a Św. Paweł podaje nam ten najwłaściwszy. Pobudzanie, do którego Apostoł zachęca jest zupełnie przeciwne temu, które pobudza do złości, gniewu, sporu itp.

Niektórzy z miłych i szczerých braci nie uchwycili istotnej prawdy w tym przedmiocie; przeto gdziekolwiek idą, skłonni są wzniecać złe myśli i spory, zamiast pobudzać do miłości i do dobrych uczynków.

Mamy się podobać bliźnim naszym, ale tylko ku ich dobremu i w zgodzie z dobrą zasadą. Budować drugiego w niesprawiedliwości byłoby złem. Nie byłoby właściwem pozwalać, aby kury naszego sąsiada wchodziły do naszego ogrodu i psuły go. W podobnym wypadku byłoby więcej ku jego zbudowaniu, gdybyśmy stanowczo domagali się słuszności. Nie naszą jednak rzeczą jest pouczać go w jaki sposób on powinien doglądać swoich kur. Powinniśmy zapobiedz, aby jego kury więcej nie wchodziły na naszą posiadłość, lecz nie właściwem byłoby udawać się do sąsiada i starać się zaprowadzić ład z jego kurami, z jego domem, lub dziećmi. Tak czyniąc byłoby wtrącaniem się w cudze sprawy. Powinniśmy mieć dosyć pracy w upatrywaniu i naprawianiu słabości w naszej własnej rodzinie i w własnym gospodarstwie.

W. T. 1914-79.

Pasterskie Uwagi Względem Małżeństwa

Pierwszy akt małżeństwa był dokonany przez Samego Stwórcę, gdy połączył pierwszych naszych rodziców Adama i Ewę. Ewa była uczynioną już przedtem kością z kości Adama i ciałem z jego ciała: rozdziału tego dokonał sam Bóg. W ciele było ich dwoje, lecz serce mieli jedno. Bóg zamierzył, ażeby cały rodzaj ludzki urodził się z tej jednej pary, w ten sposób grzech przeszedł na wszystkich. Bóg także postanowił, aby śmierć jednego człowieka była dostateczną na odkupienie całego rodzaju. “Przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie z umarłych”. — 1 Kor. 15:21; Rzym. 5:12,19.

Pismo Święte uczy jasno i dobitnie, że gdy wielki Plan Boży zostanie uzupełniony przez wprowadzenie Restytucji, czyli naprawienia wszystkich rzeczy, ludzkość dojdzie do stanu, w którym znajdował się Adam, zanim została od niego odłączona Ewa. Odnosić tego mamy słowa Jezusa, który powiedział: “Ci, którzy są godni dostąpić onego wieku i powstać z martwych, ani się żenić, ani za mąż wychodzić nie będą..... ale będą jako Aniołowie Boży w niebie” (Łuk. 20:35; Mat. 22:30). Słowem, po naprawieniu wszystkich rzeczy, tak mężczyźni jak niewiasty stracą odrębność płci i staną się jak był pierwotnie Adam; każda istota będzie doskonałą sama w sobie, gdy ziemia będzie napełniona ludźmi. Bóg zamierzył ziemię ludźmi nie przepelnąć, lecz tylko napełnić.

Chociaż połączenie mężczyzny z kobietą sprawuje

wzajemna ich miłość, to jednak prawo nakazuje przestrzeganie pewnych przepisów i formalności, któreby upoważniły ich związek, wymaga obecności świadków, by przez to uniknąć kłopotów w przyszłości. Z tego powodu są pewne przepisy formalne, zezwoleń etc., które według naszego zapatrywania są zupełnie właściwe.

PRZEZ KOGO POWINIEN BYĆ DOPEŁNIONY OBRZĄDEK MAŁŻEŃSKI?

Duchowieństwo różnych denominacji starało się dostać w swoje ręce wszystko, cokolwiek dałoby im władzę nad ludem. Z tego powodu swego czasu wszystko było w rękach władzy kościelnej np. Chrzcist dzieci, Spowiedź, Rozgrzeszenie, Śluby, Wyświęcanie, Odpusty, Pogrzeby, Poświęcanie miejsc na cmentarzach itd., z tem przekonaniem, że Kościół ma załatwiać te wszystkie sprawy z Prawa Bożego. Tym sposobem lud był zależny od duchowieństwa. Wobec światła nauki Pisma Świętego, możemy zauważyć, że nasi przodkowie mieli błędne wyrozumienie rzeczy.

Naprzykład: Nigdzie w Piśmie Świętem niema rozkazu, aby chrzcist dzieci, nikt nie był do tego upoważniony, zatem jest zupełnie niewłaściwem, bo jedynie ludzie wierzący, gdy otrzymają pewną znajomość Ewangelji i uczynią z Bogiem Przymierze, iż będą wiernymi aż do śmierci, wtedy dopiero mogą być ochrzczeni. Widzimy także, iż Kościół nic

nie ma do czynienia ze sprawą odpuszczania grzechów bo ta sprawa spoczywa w rękach Pańskich. Wszystko co Kościół Boży może uczynić, to zwrócić uwagę ludzi na warunki, na mocy których Pan Bóg grzechy darowuje, jeżeli zastosują się do tych warunków, to możemy ich zapewnić, że ich grzechy są darowane, lecz to nie znaczy, że my, lub ktokolwiek inny ma władzę odpuszczania grzechów, jedyne prawo, jakie mamy, jest to, że możemy mówić ludziom, że jeżeli zastosowali się do Boskich przepisów, ich grzechy są darowane.

Podobnie nie ma żadnej podstawy w Piśmie Św. do udzielania benedykcji, poświęcania cmentarzy, lub wykonywania podobnych ceremonii. Te wszystkie obrządki i ceremonie są wymysłem ludzkim, urządzone dla osiągnięcia władzy nad ludem, a im prędzej lud te rzeczy opuści tem lepiej mu z tem będzie. Ceremonja ślubów małżeńskich nie jest przez Kościół ustanowioną ale jest zwyczajem od dawna po całym świecie uprawianym. Pismo św. mówi nam o obowiązkach męża względem żony i żony względem męża, lecz wcale nie określa jak powinni się żenić, lub jakiego rodzaju obrządek powinien być wykonywany. Gdy mężczyzna i kobieta zgodzą się między sobą być mężem i żoną takie zobowiązanie jest ważnym wobec Boga. Lecz doświadczenie uczy, że nie wiele ludzi pojmuje ważność takiego zobowiązania małżeńskiego przeto prawo ludzkie wymaga, aby pewnego rodzaju publiczna ceremonia takiego zobowiązania była wykonaną dla osób odpowiednich lat. Prawo cywilne właściwie nie ogranicza małżeństwa do obrządku religijnego, lecz postanowiło, by związek małżeński był dokonany wobec sędziego, na policji, w magistracie itp. wobec świadków, którzy mogą zaświadczyć o dokonanym związku i umowie osób prawnie połączonych. Prawo cywilne także pozwala, aby obrani pastory danyh zgromadzeń mogli wypowiedzieć warunki związku małżeńskiego tym, którzy otrzymali odpowiednie pozwolenstwo i orzec ich mężem i żoną. Punkt który chcemy tu przedstawić jest ten, że ceremonia małżeństwa nie jest obrządkiem religijnym, ani cywilnym nawet wtedy, gdy jest odprawioną przez księdza, lub pastora. Tym sposobem nie mamy luterńskiego, lub baptyjskiego małżeństwa, lecz katolicy dotąd twierdzą, że małżeństwo jest instytucją religijną nawet Sakramentem, który jedynie może być udzielony w Kościele Katolickim i twierdzą, że ślub udzielony przez protestanckiego księdza, lub w magistracie nie jest ważnym, tj. obowiązującym. To, że wiele ludzi w to wierzy, nie dowodzi, że to jest prawdziwym. Nigdzie nie znajdujemy, aby związek małżeński uważać za ustanowienie religijne. Biblia tego nie uczy. O ile możemy dopa-

trzeć się w Piśmie Św., to Pan Jezus, ani Apostołowie nikomu ślubu nie dawali, ani upoważnili kogo ze swych zwolenników, lub nakazali, żeby to czynił. Zatem ceremonia ślubna nie jest tak ważna, by miała być dokonywana w zgromadzeniu przez starszego zboru. Jeżeli w zgromadzeniu znajduje się ktoś między członkami, co jest legalnie pastorem, a zgromadzenie życzy sobie, aby odprawił ceremonję ślubną, to może głosować w tym względzie.

SZCZEGÓLNE ZNACZENIE, JAKIE W SOBIE ZAWIERA MAŁŻEŃSTWO

Jakkolwiek chrześcijanie posiadający Słowo Boże i jako Badacze tegoż Słowa ocenili jego ważność i znaczenie, przeto wiedzą, że Małżeństwo zawiera w sobie szczególne znaczenie, które Bóg zamierzył, gdy ustanowił ten obrządek. Związek małżeński między mężczyzną a niewiastą jest obrazem związku, jaki Bóg zamierzył i miał nastąpić między Chrystusem i Kościołem. Apostół Paweł, wspominając o małżeństwie, jako o obrazie, mówi, że jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, tak i mężowie powinni miłować żony swoje, jako własne ciała. — Ef. 5:25,32.

2. Wymaga to wielkiej miłości, aby mąż czynił dla swojej żony tak jak dla samego siebie! To, co Chrystus uczynił dla swego Ciała — Kościoła. Nietylko to, ale On wydał życie swoje za nas. To nasuwa na myśl, że mężowie powinni kłaść życie swoje za żony, a z tego wynika, że mężowie nie tylko powinni się starać o odzież i wyżywienie, lecz także o ich potrzeby umysłowe i dobra moralne. O to wszystko starać się powinien mąż. Dobry mąż będzie dbał o swoją żonę, nawet gdyby to miało się dziać z jego uszczerbkiem stosownie do okoliczności.

3. Biorąc tę sprawę z drugiej strony, Apostół mówi, że jak Kościół uległ jest swemu Panu, tak żony powinny być uległe swym mężom. W miarę jak ludzkość uchwyci ducha tej Boskiej nauki, o tyle wyrozumieją, ile dobrego można wydobyc z życia. Ci, którzy ściśle trzymają się przesłowań Bożych, mogą najwięcej odnieść korzyści z małżeństwa. Mąż, który miłuje swoją żonę do tego stopnia, że niekiedy odmawia sobie niektórych rzeczy na korzyść żony, taki może być najbardziej ceniony, podobnie i żona, jeżeli czyni co może dla jego dobra i poświęca się dla niego może posłużyć za wzór co Kościół czyni dla swego Pana.

W tem wyrażeniu nie znaczy, że zaprzeczamy słowom Apostoła, gdy mówi: "Kto wydać za mąż do brze, czyni, a kto nie wydać za mąż, lepiej czyni" (1 Kor. 7:38). On nie odzywa się tu do świata, lecz do tych, którzy poświęcili swe życie Bogu. Jeżeli

stan małżeński nie sprzeciwi się ich ofiarowaniu, to mogą się żenić. Jeżeli zaś małżeństwo miałyby stanąć im na przeszkodzie, to znaczyłoby dla nich tyle, co zaciągnięcie długu na swoje życie. Lecz są zdarzenia, że tak braciom jak i siostram małżeństwo wyszło na korzyść nie tylko osobistą, ale i w stosunku do innych i do Boga.

NA LEPSZE, LUB NA GORSZE.

Ci, którzy wstępują w stan małżeński, powinni pamiętać, że osoba, z którą mają się połączyć, nie jest doskonałą, bo Pismo Św. mówi, iż "nie masz doskonałego ani jednego". Ponieważ sami nie jesteśmy doskonałymi, więc byłoby niewłaściwym wymagać doskonałości od innych. Powinno się jednak ukrywać swoje słabości, na ile to możebne. Wielu jednak jest nierozważnych w tym względzie. Nasz nowy zmysł będąc doskonałym, powinniśmy starać się żyć odpowiednio do naszego umysłu, na ile to możebne. Powinniśmy także ukrywać nasze słabości, na ile to możebne, aby nie były przeszkodą. Jeżeli tak jedna strona jak i druga stara się ukrywać każde swoje słabości, to byłoby dobrze, by to czynili przez całe swoje życie.

BEZ ZAUFANIA WZAJEMNEGO NIEMA SZCZĘŚCIA MAŁŻEŃSKIEGO.

Gdy dwoje ludzi się pobrało, od tej chwili żadna

strona nie powinna wnikać w sprawy drugiej strony, należące do przeszłości. Jedno drugie pojęło na lepsze, lub na gorsze, wnikanie w przeszłość nie przynosi żadnego pożytku. Tak się dzieje, gdy Pan Bóg nas przyjmuje. On nie dowiadyuje się, cośmy dawniej czynili i myśmy tak powinni czynić. Jeżeli okazałaby się jaka trudność pomiędzy małżeństwem, to nie powinniśmy się w to wtrącać łagodnie i prostować. Z każdej takiej sprawy zawsze powstaje wiele kłopotu. Co Pan Bóg złączył, niech nikt w ich sprawę się nie wtrąca. Kłopoty małżeńskie zwykle sprawiają wiele gadaniny; wiedząc o tem, powinniśmy mieć się na baczności, by nierozważnym postępowaniem nie pogorszyć sprawy i przyczynić utrapienia innym. Nie potrzeba się nawet nad nimi rozczulać, ale raczej zostawić ich w spokoju. Daj im radę, jeśli cie o nią proszą, ale się nie wtrącaj. Wstępującym w stan małżeński wychodzi często na ich lepsze, lub na gorsze tak długo jak żyją. Zatem małżeństwo jest sprawą bardzo ważną i powinno się przedsięwziąć jedynie po dobrem zastanowieniu się i rozwadze. Jest to święty obowiązek. Obie strony przyjmują zobowiązanie na całe swe życie. Wszystkie małżeństwa byłyby szczęśliwe, jeśliby te uwagi były przestrzegane i wypełniane.

W. T. 1916-154.

Samochwalstwo

Z różnych pustych ludzi mało którzy są więcej politowania godni jak samochwalcy. Któż z nas nie spotkał ludzi, którzy zdają się nie znać nic więcej jak tylko samych siebie i których pierwszym staraniem przy stykaniu się z drugim jest poinformować go, gdzie to oni byli, co takiego zdziałali i co oni wiedzą. Poeta Bunyan mówi w swym poemacie o człowieku imieniem Ignorant, pochodzącym z kraju zarozumiałości. Z pewnością, że z kraju tego przyemigrowało do nas wielu zarozumiałych samochwalczych egoistów.

Dokąd jesteśmy zarozumiałymi nie będziemy mieli żadnego poważniejszego znaczenia, czy to w życiu obecnym czy w przyszłym. Jeżeli mniemamy o sobie, że jesteśmy środkową figurą wszechświata i że każdy jest ciekawy usłyszeć naszą mowę i nasze puste chwalby, to będziemy tylko zasługiwać na politowanie u ludzi rozumnych, a na kpiny u mniej wyrozumiałych. Jak często się zdarza, że osoby doświadczone, poważne i inteligentne zmuszone są siedzieć w nieznośnym milczeniu i słuchać pustej paplaniny jakiegoś zarozumiałca, który nie umie mówić o niczym innym jak tylko o sobie i o rzeczach, które dotyczą się jego

osoby. Ktokolwiek niema innego tematu do mowy, jak tylko o samym sobie, powinien zastanowić się, czy nie byłoby może lepiej, gdyby wcale nie mówił. To czyniąc, pozna, że jego milczenie zjedna mu lepszą popularność, ponieważ pozwoli innym zebrać swe myśli i przysłuchiwać się takiemu, który ma do powiedzenia coś rzeczywiście godnego wysłuchania.

—Wybrane.

PRZYSŁOWIA

Próżne naczynia najgłośniej brzęczą.

* * *

Fałszywy przyjaciel jest gorszy niż otwarty wróg.

* * *

Wszyscy chcieliby długo żyć, lecz mało jest takich, co starają się dobrze żyć.

* * *

Pijaństwo jest jajkiem, z którego wylęga się wszelkie zło.

* * *

Człowiek czystego sumienia, nie lęka się oskarżenia.

* * *

Gdy miłość i zgoda poprowadzą przodem,
Nie będzie sporów między Pańskim ludem.

Jakub i Ezaw w Nowem Świetle

Pewien podróżnik i uczoney, znający zwyczaje i obyczaje Arabów, rzuca nowe światło na transakcję, jaka została dokonana pomiędzy Jakubem a Ezawem, co się tyczy pierworodztwa, oraz względem oszustwa dokonanego na Izaaku. Twierdzonem jest i wldocznie na dobrej podstawie, że obyczaje Arabów zamieszkałych w Mezopotamji są dziś takie same, jakie były trzy tysiące pięćset lat temu, kiedy mieszkał tam Abraham, wielki patriarcha plemienia i właściciel wielu stad owiec, bydła i licznej czeladzi. Stąd pojęcia i obyczaje dziś w tym kraju panujące są wzorem tych, jakie panowały tam za czasów Izaaka, Jakuba i Ezawa.

Twierdzonem jest, że jeszcze dotąd pierworodny syn jest tam dziedzicem posiadłości, wraz z przywilejem i władzą następną po ojcu. Obyczajem między Arabami jest, że najstarszy syn, w dowód swego uznania, ma pościć w rocznicę urodzin zanego przodka, po którym otrzymał dziedzictwo. Inni zaś członkowie rodziny celebrują ten sam dzień uczą. Gdyby najstarszy syn brał udział w takiej uczcie, to znaczyłoby, że zrzeka się swego pierworodztwa i złączonych z tem przywilejów na korzyść następnego po sobie.

Stosując to do Ezawa i Jakuba, powstaje przypuszczenie, że była to właśnie okazja obchodzenia rocznicy urodzin praojca Abrahama, z którego przechodziło ono wielkie błogosławieństwo Boże, które Ezaw, jako pierworodny miał odziedziczyć. Był to więc dzień, w którym on powinien był pościć, podczas gdy dla Jakuba i reszty rodziny był to dzień święta i obfitej uczty. Ezaw, jako najstarszy syn w rodzinie, nie potrzebowałby kupować żywności od swego brata, ponieważ, jako głowa domu, następny po ojcu, on mógł zażądać czegokolwiek zechciał. Przy tej jednak okazji, gdy Ezaw zażądał potrawy od Jakuba, ten ze zdziwieniem zapytał: "Czy ty na serjo tego żądasz, czy tylko żartujesz? Czy naprawdę chcesz jeść z tej soczewicy i zrezygnować ze swoich praw pierworodztwa? Jeżeli tak, to ja chętnie przyjmę tę odpowiedzialność na się i będę pościł jako przystoi na

pierworodnego". Ezaw odrzekł: "Tak, ja traktuje to serjo. Poco ja mam właściwie pościć? Ja niemam zaufania do tej starej biblijnej obietnicy i wątpię, aby Bóg porozumiewał się z ojcem Abrahamem więcej aniżeli z kim innym". Wciąż jeszcze wątpiąc w szczerść swego brata, Jakub, według zwyczaju, jaki dotąd istnieje u ludów wschodu, rzekł: "Przysięgnij a uwierzę ci". Tedy Ezaw przysięgł, że dobrowolnie zrzeka się swoich praw na korzyść swego brata Jakuba, który z radością poddał się przepisanyemu warunkom, ponieważ wierzył w obietnicę daną Abrahamowi.

CZEMU IZAAK BYŁ OSZUKANY

Nasz informator oświadczył dalej, że oszukanie starca w celu uchronienia go od zmartwienia, jest dotąd uważane pomiędzy Arabami za rzecz zupełnie właściwą. Domyślano się że gdyby Izaak dowiedział się, że jego pierworodny syn wzgardził swoimi przywilejami, to zmartwiłby się tem bardzo. To też żona jego wraz z synem Jakubem uplanowali oszukać Izaaka. Ezaw okazał się przewrotnym, ponieważ chciał otrzymać błogosławieństwo, którego się przedtem wyrzekł i to pod przysięgą. On z pewnością obawiał się, że wraz z błogosławieństwem przynależnem pierworodnemu, Jakub otrzymałby też ziemską posiadłość Izaakową. Ezaw widocznie pożądał ziemskich rzeczy, zaś o duchowe błogosławieństwo, które Bóg obiecał Abrahamowi, wcale nie dbał. To też, gdy Jakub pozostawił ziemską posiadłość Ezawowi, ten był z tego zadowolony. Jakub też był zadowolony, ponieważ otrzymał tę część, którą cenil i pragnął ponad wszystko.

W zupełnej zgodzie z tem, Pismo Święte nazywa Ezawa człowiekiem sprośnym, który sprzedał swoje pierworodztwo, czyli udział w specjalnej obietnicy Bożej, za miskę soczewicy — za doczesną, ziemską potrawę. Jakuba zaś Pismo Święte chwali za jego gotowość wyrzeczenia się ziemskich wygód, aby tylko niebieską obietnicę zyskać.

W. T. 1910—376.

Odpowiedzi Brata Russell'a

BIBLIJNE BADANIE—Metoda Badania Jej.

Pytanie (1911).—Jakby brat radził badać Bibliję? Czy radziłby, ażeby obmyśleć najprzód dla siebie, lub odczytać uwagi zanim rozpocznie się rozbiernie jej?

Odpowiedź.—Nie jestem pewny, czym zrozumiał

myśl dającego pytanie, lecz to mogę powiedzieć, drogi przyjacielu, że Słowo Boże nam mówi: gdy nasz Pan wstąpił na wysokości, dał dary ludziom i wylicza, jakie to były dary: "Tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty,.... cudotwórców". Niektóre z tych darów są jawne i teraz. Są ta-

cy, co mają naturalne zdolności do nauczania, lecz nie wszyscy mają te zdolności więc Apostoł zapytuje: "Izali wszyscy są Apostołami? Izali wszyscy prorokami? Izali wszyscy nauczycielami?" — Nie. Więc dalej mówi, że Pan Bóg dał te dary Kościołowi dla pewnego celu. A jaki był ten cel? "Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego, a iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomość Syna Bożego, w męża doskonałego w miarę zupełnego wieku Chrystusowego". (Ef. 8:11-13; 1 Kor. 12:28) Innemi słowy mówiąc: Jezus jest głową już uwielbioną i On dał te dary Kościołowi, ażeby mógł pomagać jeden drugiemu do rozwoju członków Ciała Chrystusowego, aż do zupełnego ukończenia. Jeżeli więc Pan Bóg przez Chrystusa Jezusa udziela te szczególne dary kościołowi, przeto rozumiemy, że jest po części obowiązkiem kościoła używać tych darów gdy ma sposobność. Zatem nie byłoby właściwem dla badacza Pisma Św. badać tylko dla siebie. Jeżeli ktoś badał biblię przez długie lata i nie wiele z niej wydostał, to powinno się patrzeć, jakie jest Pańskie kierownictwo i jaką jest w tem Opatrzność Boża. W sprawie tej nie mamy polegać na czyjśm zdaniu, lub słowie, lecz na takie tylko zgadzać się rzeczy, które mogą nam być dowiedzione, a Słowo Boże ma być podstawą czyli prawidłem wszystkiego, co przyjmujemy. Czy to jednak przychodzi w kilku minutach od kogo innego to jest zupełnie inna sprawa. Cokolwiek do was przychodzi, to sami powinniście się przekonać o tem, co przyjmujecie i być pewnymi, że to zgadza się zupełnie ze Słowem Bożem.

42.

BOJAŹŃ—Czy jest złą rzeczą obawiać się śmierci?

Pytanie (1915).—Czy to nie dowodzi braku wiary, lub jest stanem, co się nie podoba Bogu, gdy wyglądamy śmierci z bojaźnią?

Odpowiedź.—Powinniśmy mieć na względzie, że nasz stan fizyczny i usposobienie mogą mieć wielki wpływ na nasze uczucia i że ktoś może być rozdrażnionym, że nawet najmniejszy hałas przyprawia go do zdenerwowania. Nie jeden znalazł się w takich warunkach, że najmniejsza nawet rzecz mogła go pobudzić do takiego rozdrażnienia, jakby szarpał jego nerwy i sprawiała przykre uczucie. Z tej przyczyny niektórzy mogą być opanowani przez bojaźń. Ale taki przeczulony stan nerwowy nie jest jeszcze dowodem, żeby tacy nie mieli być dziećmi Bożemi. Dlatego nie mogą powiedzieć, czy jest złem, lub grzesznem, jeżeli ktoś boi się śmierci. Niektórzy ludzie posiadają większe zamiłowanie do życia od innych i z tego powodu objawia się większa obawa śmierci w jednych niż w drugich.

Niektórzy ludzie, co wierzyli nawet w naukę o wiecznych mękach nie okazywali bojaźni śmierci. Nieraz daje się zauważyć opisy jak żołnierze podczas wojny

znajdujący się w okopach wiedzą, że ich czeka śmierć, a jednak idą z odwagą i bez widocznej obawy śmierci, jednak nie pojmują przyczyny tego. Sądzę, że dla człowieka obawa śmierci jest rzeczą naturalną. — Możemy zauważyć, że Pan Jezus obawiał się śmierci aż do chwili, dopóki nie otrzymał zapewnienia od Boga, że był przyjemnym Bogu i że Go Bóg wzbudzi od umarłych.

Gdy nastąpiła Jego ostatnia noc, noc, w którą został wydany i zaprzędany i gdy był w ogrodzie oliwnym, bardzo się smucił. W wielkim swoim smutku rozważał co Go czeka: 'Jutro mam być ukrzyżowany, i zdaje się, że mam być poczytany i cierpieć jako złoczyńca. Radbym, gdyby tego nie było potrzeba. Umierać, jest rzecz straszna, ale umierać jako bluźnierca Bogu wtedy, gdy spędził życie moje sprawiedliwie, jest rzeczą okropną! O gdyby to było możliwe, niechby to było odemnie odjęte!' Potem przychodzą Jezusowi inne myśli: "Możebne, że zasłużyłem na to doświadczenie; może popełniłem jaki grzech. Nie wiem, abym popełnił coś złego, ale może w jakiś sposób popełniłem. Jeżeli tak, to nie otrzymam przyszłego żywota!" Te myśli były strasznie męczące szczególnie dla Tego, który posiadał znajomość i wiedział co znaczy żywot doskonały zanim jeszcze przyszedł na świat, i miał zupełną znajomość o możliwości przyszłej chwały, czci i nieśmiertelności.

O Jezusie czytamy: "Za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości" (Żyd. 5:7). Jezus nie modlił się, by mógł być zachowany od umierania, ponieważ On poświęcił swoje życie aż do śmierci; ale modlił się o wybawienie ze śmierci przez **zmarłychwstanie** i został **wysłuchany**. Ojciec niebieski zapewne dał mu zapewnienie, które Go wzmocniło i przekonało, że został przyjęty. Tekst Pisma Św., który mówi, że Jezusowi pokazał się anioł, nie znajduje się w starych manuskryptach, lecz słowa Apostoła Pawła wskazują, że Bóg w jakiś sposób wysłuchał Jezusa prośby. Gdy tylko obawa śmierci wiecznej została usunięta, Jezus stał się zupełnie spokojny i najodważniejszym ze wszystkich. Skoro tylko otrzymał zapewnienie, że podobał się Ojcu, spokój serca powrócił do Niego.

Wierze, iż kiedykolwiek przychodzi obawa śmierci, powinniśmy w takich razach udać się do Ojca niebieskiego z modlitwą, aby otrzymać od Niego zapewnienie Jego dla nas uznania. Słowo Boże umożliwia nam poznanie, czy jesteśmy przyjemnymi Bogu, a jako chrześcijanie powinniśmy bacznie zwracać uwagę na Pismo Św., mając na myśli drogę i kosztowne obietnice odnoszące się do miłości Bożej, opieki i pomocy w razie potrzeby. Czyniąc tak, otrzymamy wewnątrz postępować śladami naszego Mistrza aż do końca trzyny pokój, a w miarę naszej wierności będziemy go bez względu jakiej to wymagałoby ofiary. Możemy

więc powiedzieć sobie: Nie będę się bał, bo Bóg obiecał, że "wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu" dla mnie. Dlaczegoż mam się obawiać i czego, lub kogo mam się bać? Nie będę się bać niczego, bo "łaska Twoja i kij Twój, te mię cieszą".—Rzym. 8:28; Psalm 23:4. 271.

BADANIE P. Ś.—W stosunku do innych Zgromadzeń

Pytanie (1913)—Jaki jest stosunek Badaczy Pisma Świętego w Springfield do Zgromadzenia w Boston, lub w Brooklynie?

Odpowiedź. — Wszystkie Zgromadzenia są niezależne. Mają tylko moralną łączność i sympatję braterstwa, jak mają chrześcijanie we wszystkich częściach świata. "Jeden jest wasz Mistrz Chrystus". — Wszyscy jesteśmy badaczami Biblii w szkole Chrystusowej. 346

Sezon Konwencyjny

Z nastaniem ciepłych dni wiosennych, przyroda budzi się do nowego życia, co wywiera także dodatni wpływ na usposobienie ludzi. Ludzie światowi wykorzystują tę porę na przejażdżki, wycieczki do lasów, do jezior itp., zresztą całkiem właściwe rozrywki.—Bracia w Chrystusie, których łączy szczerą miłością chrześcijańska i jedność wiary, starają się wykorzystać tę porę przedewszystkiem na wspólne zgromadzenie się na większe zebrania, czyli na t. zw. konwencje.

Z rozpoczęciem się tego sezonu w bieżącym roku, odbędą się jednocześnie dwie konwencje, w ostatnich dniach Maja, o czem wzmianka była już uczyniona w marcowym wydaniu Straży.

Zbór Pana w Holyoke, Mass., urządza trzydniową konwencję w dniach 29, 30 i 31 Maja. Wierzymy, że bracia i siostry z okolicznych Zborów zjadą się licznie na tę konwencję, aby się wspólnie ucieszyć tą szczerą duchową społecznością braterską i zasilic się duchowym pokarmem i Boskiem błogosławieństwem, jakie zwykle towarzyszy takim zebraniom.

Mamy powód wierzyć, że konwencje teraz urządzone będą tem więcej ubogacone w Boskie błogosławieństwo; albowiem w ostatnich czasach wielu drogich braci i sióstr zdołało uwolnić się z ludzkich węzłów i błędnych nauk, a teraz, przy okazji takich konwencji będą mieli sposobność zapoznać się z wolnymi braćmi innych Zborów.

Jak nas poinformowano, konwencja w Holyoke, Mass., odbędzie się w sali Caledonian pn. 189 High st. O wszelkie bliższe informacje bracia raczą się zwrócić do sekretarza tej konwencji br. F. Orlińskiego, 650 Chicopee st., Willimansett, Mass.

Z pewnością, że mało kto z zachodnich Zborów mógłby jechać na powyższą konwencję, bo przestrzeń zbyt wielka. Przeto w tym samym czasie urządzona będzie dwudniowa konwencja na zachodzie; mianowicie w Milwaukee, Wis., w dniach 30go i 31-go Maja. Wierzymy, że na tą konwencję zjadą się licznie bracia i siostry z Chicago i z innych okolicznych Zborów.

Bracia w Milwaukee poinformowali nas, że uczynią wszystko, na co tylko ich stać, aby przyjezdnych jak-

najserdeczniej przyjąć i ugościć.

Konwencja w Milwaukee odbywać się będzie w Juneau budynku, mieszczącym się u zbiegu ulic West Mitchell i South 6-ej ul. O bliższe informacje należy zwrócić się do sekretarza A. Hlanda, 362—49th Ave. West Allis, Wis.

Wierzymy, że te dwie konwencje przyczynią się do zaciśnienia tem serdeczniejszych węzłów bratniej miłości i przyjaźni pomiędzy wolnymi braćmi. Oby nasz dobrotliwy Bóg i Ojciec Niebieski złał obfitość łaski i błogosławieństwa na wszystkich wiernych uczestników tych konwencyj, a także na wszystkich innych Jemu poświęconych w Chrystusie Jezusie!

O NOWYM ŚPIEWNIKU.

Niniejszem uwiadomiamy braci i Zgromadzenia, że praca około nowego śpiewnika jest na ukończeniu. Bracia więc raczą nadsyłać zamówienia na adres podany poniżej.

Nowy śpiewnik obejmuje 192 stronice, pieśni 188 i wykonany jest na najlepszym papierze książkowym. W sztywnej płóciennnej oprawie cena \$1.00.

Zamówienia i wszelkie listy w sprawie śpiewników adresować do:

J. Jezuit
4115 So. Sacramento Ave.,
Chicago, Ill.

Cześć Ci Matko!

(Na dzień Matek)

Do mej ukochanej matki
Sercem, myślą, wznoszę się,
Do rodzinnej miłej chatki
Serdeczne uczucia ślę.

Matko, coś w cierpieniach srogich
Na ten świat wydała mnie,
I wśród trudów i łez mnogich,
Dla mnie poświęcałaś się.

Dla mnie nieraz zapłakana
Spędziłaś bezsennie noc,
Choć słabością skołatana,
Niosłaś dla mnie trudów moc.

Może niejedną noc ciemną
Spędziłaś przy łożu mem,
Z troską czuwając nademną,
Nie myśląc o spoczynku Swym.

Gdym zaczął nieco pojnować,
Wzmagaly się troski Twe,
Aby dobrze mną kierować,
Pewno że troszczyłaś się.

Za Twe bóle i cierpienia,
Co dla mnie przyszło Ci znieść;
Za łzy, troski i zmartwienia,
Niech Ci, Matko, będzie cześć!